

## Filozofia codziennosci (63)



Powraca się z wakacji do anonimowości o ile mieszka się w większym mieście. Nie rozumiem dlaczego dawniej w kamienicy wielkiego miasta tworzyły się więzi międzyludzkie o których dziś można jedynie marzyć. Czy ta separacja od innych wiąże się z dążeniem do wygody? Czy wyraża zubożenie wobec innych na tyle głębokie, że kontakt z człowiekiem na ekranie telewizyjnym stał się dla wielu wystarczający?

Niezabetonowane przestrzenie w wielkim mieście kojarzą mi się z rezerwatami, w których dogorywają Indianie. Podobnie parki. One nie tchną tak głębokim autentyzmem jak łąka z polnymi kwiatami. Zresztą wybierając się do parku, starannie się ubieramy wiedząc, że będą na nas spoglądać inni. Jesteśmy więc usztywnieni w tym rezerwacie przyrody i bardziej nakierowani na ludzi, niż na przeżywanie piękna natury. To, co jest namiastką nie może nas wewnętrznie odradzać. Namiastką kontaktu ze zwierzętami jest ich oglądanie, uwięzionych w ogrodach zoologicznych. Próżność człowieka zaspokajana kosztem zwierząt dochodzi w szczególny sposób do głosu w cyrku. W gruncie rzeczy przykre są pokazy potęgi człowieka ujarzmiającego dzikie zwierzęta, jak również śmiech wywołany wyretuszowaną i dziwnie ubraną małpą.

Utrata kontaktu z przyrodą i brak szacunku dla niej zaznacza się również – chociaż w mniejszym stopniu – na wsi. Mam na myśli beztrudnie zaśmiecanie lasów i rowów wyrzucanymi śmieciami. Świadomość ekologiczna jest niezmiernie niska u nas. Widziałam i czułam niejedną raz palenie plastikowych butelek i opakowań, czy wypalanie traw. Dachy pokryte eternitem, przynajmniej we wschodniej Polsce, zdarzają się nie tak rzadko.

### Odrzuceni

Nikt z nas nie ma obowiązku przystosowywać się do poglądów powszechnie uważanych za niepodważalne. **Liczba ludzi wyznających jakiś poglądy nie jest argumentem na rzecz ich prawdziwości.**

Osoby zbuntowane, myślące inaczej niż większość, są w bardzo trudnej sytuacji. Odrzucone przez tych, którzy w imię świętego spokoju nie zastanawiają się głębiej – przeżywają nie tylko osamotnienie, ale także lęk płynący z poczucia własnej inności. Szczególnie w małych miastach nie tolerowane jest

odstępstwo od tego, co myśli i czyni ogół.

Warto zdać sobie sprawę z tego, że mamy dwie możliwości: przystosować się – często wbrew sobie – do otoczenia albo wybrać własną drogę, zgodną z naszymi oczekiwaniami i odczuciami. Ona, jedynie, może doprowadzić nas do rozwoju możliwości twórczych, które drzemią w każdym człowieku.

Nie musimy być jednakowi. Społeczeństwo obywatelskie, zespolone z ustrojem demokratycznym, ma się odznaczać pluralizmem światopoglądowym i obyczajowym. Nikt nie jest upoważniony do tego, by narzucać innym własną skalę wartości. **Każdy z nas powinien być sędzią własnych poczynań.**

Ażebymy być tolerancyjnym nie jest potrzebne wykształcenie. Nieodosobnione są przypadki nietolerancji ze strony osób zdawałoby się światłych. Oprócz przychylności u podłoża tolerancji leży świadomość, że nie można uznać żadnego poglądu lub sposobu życia za jedynie słuszny i niepodważalny. Ci, którzy są przekonani, że wyłącznie wyznawane przez nich poglądy są prawdziwe, bywają niebezpieczni. Ich poczucie niezachwianej słuszności zawsze może przerodzić się w fanatyzm.

Nie jest przypadkowe, że ludzie, którzy zwiedzili wiele krajów, a zwłaszcza inne kontynenty, są na ogół tolerancyjni. Zdają sobie sprawę z różnorodności obyczajów, systemów wartości oraz światopoglądów. Podróżnicy rozumieją, że trudno jest osądzać jednoznacznie jakiś punkt widzenia. Cenią bogactwo poglądów i różnych sposobów egzystencji.

Człowiek, który spędza życie w kręgu małej społeczności z reguły odrzuca to, co nowe i dotąd mu nieznanie. Pragnie ocalić przejęte od środowiska spojrzenie na świat. Przynosi mu to poczucie bezpieczeństwa. Uważając siebie za człowieka przyzwoitego, krzywdzi niejednokrotnie ludzi spoza własnego kręgu, określając ich mianem dziwaków. Niezdolność do zapobiegania tym, którzy żyją oraz myślą inaczej niż ogół jest wyrazem wąskich horyzontów myślowych.

Osoby znane z dziejów kultury były niejednokrotnie skazywane na osamotnienie lub brak aprobaty. Dopiero po śmierci niejednego malarza, czy pisarza – niedocenianych za życia – zyskiwał uznanie w oczach potomnych.

Każdy z nas ma mniej lub bardziej skryzystalizowane poglądy. Nikt jednak nie jest uprawniony do tego, by twierdzić, że tylko on ma rację, że jedynie jego stanowisko oraz obyczaje, które kulturowe są prawdziwe. Na przykład wyznawcy każdej religii zapewniają, że właśnie ich religię stworzył Bóg i tylko ona prowadzi do prawdy. Mijemy własne poglądy, ale pozwólmy również innym na wolność światopoglądową. **Agnostycyzm, czyli świadomość ograniczonych możliwości poznawczych człowieka, leży u podstaw tolerancji.**

Tolerancja wyraża się w tym, że godzimy się na funkcjonowanie nawet takich poglądów oraz obyczajów, które w nas wzbudzają protest. Tolerowanie tych, które sami aprobujemy, nie jest jeszcze wyrazem tolerancji. Nie uzurpujemy dla siebie przywilejów i nie deprecjujemy ludzi od nas odmiennych. Trzeba uświadomić sobie, że tolerancja jest wątpliwa, gdy ktoś wytycza jej granice.

## Ryzyko

Nasze istnienie zespolone jest z ryzykiem, nad którym najczęściej się nie zastanawiamy. Ryzyko wiąże się z kruchością ludzkiego życia. Znamy przeszłość, staramy się odnaleźć w teraźniejszości, natomiast przyszłość jest przed nami zakryta. Bardzo wiele zależy od nas, od konsekwentnego i trwałego wysiłku, który wkładamy w nasze życie. Trzeba jednak brać pod uwagę, że na nasz los mają wpływ spłoty okoliczności, których nie da się przełamać nawet przy pomocy silnej woli. Zdarza się więc, że podejmujemy się wobec kogoś, bądź wobec siebie, dokonania czegoś, ale wypadek, wybuch wojny, wyrzucenie z pracy sprawia, że zawadzimy. Nie kończymy rozpoczętego dzieła. W tym właśnie zawiera się pewna doza beznadziejności zespolona z ludzkim istnieniem. Beznadziejności, która płynie z uzależnienia nas od tego, co zewnętrzne.

Podjmując decyzję z reguły nie myślimy o konsekwencjach, które mogą się pojawić. Zresztą, gdybyśmy nawet starali się je brać pod uwagę, to i tak przekraczają one niejednokrotnie naszą wyobraźnię. Ponadto nasuwa mi się skojarzenie z bohaterem „Człowieka bez właściwości” Musil. Bohater literacki tej powieści, podobnie jak powieści Gonczarowa „Obłomow”, napisanej kilka dekad lat wcześniej, dostrzega wiele za i przeciw, gdy ma podejmować jakąś decyzję. Na ogół owe argumenty przemawiające za bywają równoważone kontrargumentami. Innymi słowy, nadmierna analiza w konsekwencji może prowadzić do bierności. Dostrzegając argumenty **za i przeciw**, często bywa równosilne, rezygnujemy z działania.

Szczególne ryzyko występuje, gdy podejmujemy się dokonać rzeczy wielkich, o doniosłym znaczeniu nie tylko dla nas. Bywają sprawy, które są możliwe do urzeczywistnienia, ale z góry wiadomo, że mogą przekroczyć granicę czyjegoś życia, że jedynie je zainicjujemy. Rodzi się wówczas pytanie kto będzie kontynuatorem podjętego dzieła. Na dzieci rzadko można liczyć i to nie tylko dlatego, że mają inne zainteresowania i związane z tym plany. Znany jest mi przypadek stworzenia wyjątkowej kawiarni w jednym z polskich kurortów. Była to kawiarnia o niepowtarzalnym nastroju i ściągająca niebanalnych gości. Właścicielka podkreślała, że jest to dzieło jej życia w którym upatruje sens własnego istnienia. Dzieci, które zobowiązała mocą testamentu do kontynuacji swego zamysłu – nie pozostały wierne woli matki. Spadkobiercy chętnie korzystają materialnie, ale nie zawsze szanują wolę zmarłych.

Inicjować wielkie dzieła jest trudno i z góry wiadomo, że los nowatorów nie jest łatwy. Nasuwa się tu analogia z pierwszą linią frontu. Wielu ginie. Potrzebne są szczęśliwe zbiegi okoliczności, by przetrwać.

cdn.

Maria Łaychowska